CENA 250.000 Mk. 19 Marca 1924 r. WTOREK Rok II

DZIENNIK BIAŁOSTOCKI

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: BIAŁYSTOK, Rynek Kościuszki № 1. telefon 63.

NOWA ZBRODNIA, NOWA KRZYWDA!

Skarbiec polskich świętości bezkarnie plądrują świętokradcy!

Cóż nam rychło ostanie?! Co z bezcennej spuścizny oddanej pod straż wiernych, następnym pokoleniom przekażemy?!

RELIKWIE ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU PORWANE!

w talencie i wiedzy Naczelnika Urzędu Śledczego pokładamy nadzieję, że

powrócą do stołecznej świątyni jej skarby

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

WARSZAWA, 17. III.

Zda się, że to gniewu Bożego widome znaki.

Co czas jakiś, ledwo pamięć jednej zbrodni zaczyna przemijać, już wieść o nowej alarmuje społeczeństwo.

A wszystkie przerażają

szczerością, bezczelnością, bezsmyślnością.

Oto znów się Warszawa dowiaduje o świętokradztwie, popełnionem w starej warszawskiej świątyni, w kościele św. Anny (po bernardyńskich) na Krakowskiem Przedmieściu 68.

Zbrodnię popełniono w następujących okolicznościach.

W sobotę około godz. 2-ej popołudniu w kościele zajęte były sprzątaniem i porządkami dwie kobiety: Katarzyna Kamińska i Marianna Jamrzewska. Kościół od ulicy był zamknięty.

Otwarte były jedynie drzwi od podwórza.

Temi to drzwiami wszedł nagle jakiś

jegomość z wyglądu uprawnie młody, nie stary", jak go określają kościelne.

Gdy drzwi trzasnęły, jedna z kościelnych porzuciła robotę i wyszła naprzeciw spytać kto wchodzi.

Ujrzawszy nieznajomego, a zauważywszy, że mocno się chwieje na nogach, obarzona, że

pewnie przyszedł stawać przed ołtarzem Pańskim,

zwróciła się doń ostro:

— Czego panu tu szukać?

Jegomość coś tam bąknął, że „to nie jej interes" i poczłapał się w koniec kościoła, kościelna za nim.

Był to

najwidoczniej manewr.

Znający na celu odciągnięcie kościelnych w głąb kościoła.

W rezultacie jegomość dobrze symulujący pijaka, oświadczył, że ma interes do ks. prałata Władysława Załuskowskiego. Dowiedziawszy się, gdzie szukać ma jego mieszkania, opuścił kościół, widocznie przypuszczając, że dał dość czasu swemu wspólnikowi do popełnienia kradzieży.

W czasie tej rozmowy

właściwy sprawca kradzieży

musiał się przemknąć niepostrzeżenie poza ołtarzem do zakrystji.

Nie widziały tego kobiety. Ukończywszy sprzątanie opuściły kościół.

Około godz. 3-ej popołudniu powracał do domu ks. prałat Załuskowski.

Przechodząc przez korytarzyk kościelny koło zakrystji, ze zdziwieniem zobaczył drzwi do niej otwarte.

Zajrzał do wnętrza i tuż za progiem ujrzał

na podłodze złamaną monstrancję.

Już teraz nie ulegało wątpliwości, że czyjeś zbrodnicze ręce targnęły się na świętości i skarby w zakrystji przechowywane.

Wezwany natychmiast zakrystjan wraz z księdzem prałatem uczynili pobieżny przegląd szaf, w których mieściły się kościelne rzeczy. Okazało się, że spłoszony widocznie zbrodniarz w pośpiechu porzucił wyjętą już z szafy monstrancję, zdążył splądrować jedną tylko szafę, w której znajdowały się mniej wartościowe pod względem materjalnym przedmioty, ale

bezcenne dla wiernych relikwje, szczątki kości św. Ladysława z Gielniowa i św. Franciszka Serafickiego. Relikwiarzyk ze świętemi szczątkami św. Franciszka Serafickiego z Asyżu został porwany!

Skradziono pozatem 4 kielichy srebrne pozłacane, kilka patyn — przedmioty cenne ze względu na historyczną wartość, ale mizernej wartości dla złodzieja.

Krzywdę nie do powetowania, bolesnym ciosem dla ludności Warszawy, jest porwanie świętych relikwij.

Jak wiadomo, zakon Bernardynów należy do rodziny zakonów franciszkańskich, szczycił się więc posiadaniem relikwij swego patrona.

Warszawa, Polska cała doznała krzywdy ciężkiej. Jakże nie wzdrygnął się przed strasznym czynem zbrodniarz? Zali nie rozumie, że z rąk ludzkiej sprawiedliwości uciec być może zdoła,

nie uniknie jednak nigdy przed pogonią wyrzutów sumienia

za popełnienie niecnej zbrodni.

Dnia 25 maja kościół obchodzi rocznicę przewiezienia zwłok św. Franciszka z Asyżu.

Czy wrócą do swej świątyni na ten czas porwane relikwje? Czy opamięta się zbrodniarz?

Cała Warszawa ma prawo oczekiwać od władz bezpieczeństwa, że w tej sprawie wytężą wszystkie siły, aby relikwje wróciły.

WARSZAWA, 17. III.

Policja nie wpadła dotąd na trop złoczyńców.

Babki kościelne, które widziały jednego z nich, nie potrafią dać jego rysopisu, co utrudnia poszukiwania.

Przypuszczać należy, że

świętokradca

był dobrze obznajmiony z miejscem kradzieży i ze zwyczajami, panującemi w kościele, skoro w biały dzień ważył się na wykonanie swych niecnych zamiarów.

Świętokradca musiał mieć nie wiele czasu, skoro nie zabrał leżących na wierzchu szafy, na widocznem miejscu, 40 miljonów mk.

Niewątpliwie złoczyńca skradłby jeszcze więcej cennych naczyń kościelnych, gdyż w otworzonej przez niego szafie znajdowały się jeszcze trzy kielichy, zasłonięte mszałami, w innej szafie trzy srebrne,

pozłacane monstrancje

i wreszcie w szufladzie jeszcze inne trzy kielichy: złoty i srebrne — wszystko to szczęśliwie ocalało dzięki spłoszeniu złoczyńcy przez wyjście z mieszkania ks. prałata Władysława Załuskowskiego.

W ciągu ostatnich 30 lat pełniący tam służbę zakrystjan, Aleksander Kostro, ukradł już cztery świętokradztwa, przyczem złapał na gorącym uczynku trzech złodziei, czwarty porzucił łup i zbiegł.

Przypuszczano, że kradzież w kościele św. Anny ma związek z kradzieżą, dokonaną w kościele św. Aleksandra również w sobotę o godz. 5 m. 45 po poł.

Tymczasem okazuje się, że tam działał nie jakiś złodziej zawodowy, lecz

młody człowiek

bezrobotny, wydziedziczony pieniądze z paszek drucianych, by sobie kupić coś do zjedzenia. Nazywa się Wicenty Kołander.

Przyłapał go na tym sądzynku pewien student, modlący się właśnie w tym kościele — p. Wacław Bielawski.

Przy Kośmindrze znaleziono 3 miljony 472 tysiące marek. Aresztowany wyznał swoją winę.

Bandy litewskie chcą sprowokować Polskę

Zamiary te spełzły jednakże na niczem

W polskich lasach nie zabrakło suchych gałęzi dla bandytów

Od paru dni, w momencie rozważania przez Radę Ligi Narodów, sprawy Kłajpedy, na granicy polsko-litewskiej dały się zauważyć podejrzane ruchy jakichś band, które niepokoiły nasze posterunki pograniczne.

Wystąpienia tych band były tak bezczelne, że nasze placówki zmuszone były do użycia broni palnej, zresztą jako odpowiedzi na podobne zaczepki ze strony przeciwnej.

Kilka salw naszych placówek, zmusiło do rozpędu szajki grasujące po drugiej stronie.

Jak wykazało pierwiastkowe dochodzenie, w skład tych band, poza elementem, którego pochodzenie nie przedstawia żadnej tajemnicy, wchodzili również notoryczni bandyci, zbiegli z granic Rzeczypospolitej.

Wczoraj w sprawie tej został zwołany biuletyn [illegible] Rady ministrów, który ustalił, że wystąpienia te należy uważać jako zwykłą bandycką prowokację i [illegible] w konsekwencjach je traktować.

Powyższa rezolucja Komitetu politycznego [illegible] została rozesłana do wiadomości wszystkim [illegible] konsulom zagranicznym.

GIEŁDA

WARSZAWA 17 III.

Na czarnej giełdzie na całej linji tendencja zniżkowa dla dolara, które oddaja po 9.400-000 przy braku nabywców.

Tendencja dla akcyj słaba.

Notowania oficjalne.

Dolary St. Zjedn. 9.350, 9.300.
Dol. kanad. 8.980.
Franki franc. 456.
Korony austr. 132.250, 130,100.
Frank złoty 1.800.
Belgja 375, 373, 25
Bukareszt 49.250, 48.950.
Holandja 3.475, 3.450.
Londyn 40.225, 39.800.
New Jork 9.350, 9.300.
Paryż 462, 5 450.
Praga 269, 75 , 264.
Szwajcarja 1.619, 1.609.
Wiedeń 132.250, 130,100.
Włochy 401,5 , 397,35
Miljonówka 1.350, 1.150, 1.175.
8 proc. poż. złota 15.000, 15.050, 15.000.
6 proc. Bony złote 1.350, 1.400.
4 i pół proc. Tow. Kr. Ziem. (rub.) stempl. 6.500.
Pożyczka dolar. 5.635, 5.610.

AKCJE

B. Dyskontowy 34500, 34000,— 35000, 8 em. 3150.
B. Handlowy 32750, 32500.
B. dla H. i Przem. 6000, 5900.
B. Kredytowy 2200.
B. Handl. w Poznaniu 9800, — 10000, 9750.
B. Przem. we Lwowie 2175, — 2100.
B. Wł. Pr. Handl. 400.
B. Zachodni 1—5 em. 10000, — 9800, 6 em. 9800.
Z. Zw. Sp. Zar. 28000, 28250.
B. Zw. Ziem. 750.
Cukry 850, 980, 890.
Sole Potasowe 29000.
Kijowski 1700.
Spirytus 4100, 3800.
Wódki 800, 750.
Żgierz 18500.
Elektr. Dąbrow. 4650.
Elektryczność 8200, 8100.
Pol. Tow. El. 775, 730.
Kabel 4000, 4000.
Siła i Światło 2750, 2700.
Chodorów 24000, 22750, 23000.
Czersk 3400, 3150, 3200.
Częstocice 11000, 11550, 11500.
Ostrowiec 5500, 5200, 5250.
Tow. Fabr. Cukru 20000, 18700, 19000.
Firlej 3800, 3600, 3800.
Łazy 725, 750.
Dzew. P. i H. 1700, 1750.
Przem. Rolny 600.
Warsz. Tow. Kop. Węgla — 26500, 25750 1), 26750, — 26000 2), 29000, 26500, — 27000 3, 29000, 27250, — 27500 4).
Polska Nafta 2350, 2600, 2500.
Pol. Przemysł Naft. 4200.
Nobel 1—5 em. 7000, 7400, — 7150, 6 em. 7000, 7300, 7150.
Lenartowicz 725, 700.
Cegielski 2725, 2800, 2750.
Pitmer 35000, 34000 2), 39000,— 38500.
Lilpop 3250, 3150, 3200.
Modrzejów 50000 1), 53250, — 51000 3), 57000, 55000 4).
Nerblin 3100, 3000, 3050.
Orthwein 2300, 2250.
Ostrowieckie 52000, 48000, — 51000.
Parowozy 1950, 1900.
Rohm 1—3 em. 2800.
Rudzki 1—4 em. 8050, 8000 1), 8250, 7900, 8050 2), 8500, — 8075, 8100 3), 8850, 8500, — 8550, 5 em. 8050 3).
Starachowice 17500, 16950, — 17000.
Trzebinia 3000.
Ursus 1—2 em. 5100, 5250, — 5 em. 4800.
Zgierskie 48000, 47500.
Wyrobu 1—5 em. 26500, 21000, 22000.
Zj. Pol. P. M. 1450, 1500.
Dynamitów 1850000, 1740000, — 1750000.
[illegible]
[illegible] 6200, 6200.
[illegible]
[illegible]
Skóry i Garbarki 350.
Pol. Centrala Handlowa 400.
Syndykat Rol. 11000, 11200, — 11000.
Zach. Tow. H. i P. 900.
Polbal 700.
Pol. Lloyd 475, 525.
Transport i Żegluga 1—6 em. 950, 1000, 7 em. 875, 925.
Ćmielów 4000, 3850, 3900.
Haberbusch 28000, 29750.
Korsak 410, 450.
Kluczbork 6100, 6000.
Mielków 8000.
Putna 300.
Spirytus 10000 3), 10000, — 10200 5), 10250, 10250 4), [illegible] dokumenty.

Wskaźnik zniżki

WARSZAWA 17 III.

Posiedzenie komisji statystycznej dla badania zmian kosztów utrzymania rozpoczęło się dzisiaj o godz. 1-ej po poł.

Wskaźnik za pierwszą połowę marca wykazał 5,81 proc. zniżki.

Redukcja urzędników

WARSZAWA 17 III.

Korespondent nasz zdołał stwierdzić dotychczas, że pogłoski o redukcji 70,000 urzędników pozostają w związku z koniecznym planem oszczędnościowym obejmującym również projekt reorganizacji urzędów.

Liczba jednak pracowników, którzy będą musieli ustąpić ze służby państwowej jako nadliczbowi oraz obciążający zbytnio skarb wymagający jaknajdalej idącej oszczędności — nie została dotąd jeszcze nawet w przybliżeniu ustalona.

PRAWDA UBOGICH I PRAWDA MAGNATÓW

WARSZAWA 17 III.

Polska Organizacja Wolności z Radziwiłł, ordynat dowgrodzki, Karol książę Radziwiłł, ordynat nieświeski, Kazwery hrabia Branicki, właściciel dóbr Wilanowskich i w. in. Alfred hrabia Potocki, właściciel dóbr Łańcuckich i w. in. Adam hrabia Potocki, właściciel dóbr Krzeszowickich i wielu innych, Zdzisław hrabia Tarnowski, właściciel dóbr Dzikowskich i w. in. Jan hrabia Zamoyski, właściciel dóbr Czacz, Czarnowie i w. in. Zdzisław książę Lubomirski, b. członek Rady Regencyjnej, Olgierd książę Czartoryski, Alfred hrabia Ciechanowski, Adam hrabia Zamoyski, prezes Zw. Słow. polskich i inni i t. d.

rozlepiła afisze o następującem brzmieniu:

Akcyj Banku Polskiego zakupili:

Robotnicy i urzędnicy fabryki i elektrowni warszawskiej — 1500 szt.

Pracownicy P. K. O. — 3000 szt.

Pracownicy P. K. K. P. — 2000 szt.

Urzędnicy Banku Handlowego w Warszawie — 412 szt. i t. d.

Zaryzykowali, że akcyj Banku Polskiego zakupili:

Adam książę Czartoryski, ordynat [illegible], Sieniawski i Sieniawski, Maurycy hrabia Zamoyski, ordynat zamojski, Alfred hrabia [illegible]

„Dobrowolne umowy" te mieszkania na bruku

Związek lokatorów potępił projektowaną ustawę o ochronie lokatorów

WARSZAWA 17 III.

Wczoraj w dniu 16 b. m. odbył się na ul. Leszno 53 liczногodzinny wiec lokatorów przy udziale około 10 tysięcy osób.

Po zagajeniu przez prezesa warszawskiego oddziału Powszechnego Związku Lokatorów Rz. Pol. p. Kuspeckiego, omawiał prezes Związku Powszechnego p. Margid stanowisko Sejmu i Senatu w sprawie ustawy o ochronie lokatorów.

Ustawę wyłaniał szczegółowo członek zarządu głównego, adw. Łazowski. Po szeregu przemówień, zebrani uchwalili rezolucję.

Szczególne wzburzenie wśród lokatorów wywołuje poprawka senatu, dopuszczająca „dobrowolne umowy" nawet dla 1 pokojowych mieszkań.

W rezolucjach, lokatorowie żądają ustalenia opłat za komorne sprawiedliwych i przystosowanych do zdolności płatniczej ludności miejskiej.

Obecny projekt ustawy o ochronie lokatorów prowadzi do zupełnej anarchji w stosunkach społecznych oraz do paraliżu sądownictwa.

Powszechny Związek Lokatorów apeluje do Sejmu, [illegible] ustawy z powrotem do Rady Ministrów i jej ponowne opracowanie przy udziale przedstawicieli Związku.

Sport krakowski i poznański zbudził się ze snu zimowego

wynikami rozegranych meczów

WARSZAWA 17 III.

Rozegrane wczoraj spotkania footbalowe w Krakowie dały wyniki następujące:

Cracovia - Głosa 5:1 (4:1) Wisła-Jutrzenka 13:2 (6:1).

W Poznaniu uzyskano rezultaty:

Warta-Zorza 7:2, Pogoń-Sparta 2:1 i Poznania-Unia 4:3.

Dnia 19-go marca frank waloryz. 1,200,000.

DEPESZE Z DZISIEJSZEJ NOCY.

Senat francuski 163 głosami przeciwko 119 głosom uchwalił zniesienie monopolu na zapałki.

W Kijowie otwarty został drugi sowiecki jarmark kijowski.

Rząd sowietów postanowił wypuścić pożyczkę t. zw. włościańską w sumie 50 miljardów rubli.

Sowiecki [illegible] do Jura. W sobotę 16-go b. m. podpisano w Sanktpetersburgu [illegible] dokumenty.

Cenzura wyczytowana rozporządzeniem M. P. i T. z dnia 25/5 1923 r. L. 2827/T.

Biblioteka Uniwersytecka
19. III.

Nieuchwaloną jeszcze Ustawę o ochronie lokatorów gospodarze tłomaczą po swojemu

Jeszcze skóra na baranie, a już ją realizują

I już toczą się kłótnie i spory

Zaproponowana przez Senat poprawka, domagająca się dopuszczalności

wolnych umów

nietylko dla lokali od 4 pokojów lecz i dla mieszkań mniejszych, już dzisiaj daje pole gospodarzom do wyzysku.

Wielu gospodarzy domów zwróciło się już obecnie do lokatorów,

wmawiając w nich

kłamliwie, że Senat już zaakceptował wolne umowy, które są obowiązujące, wobec czego nie pozostaje nic innego, jak bez zastrzeżeń zgodzić się na postawione im warunki.

Z tych powodów gospodarze domagają się podpisywania umów, oczywiście przewyższających znacznie

normy procentowe,

określone przez ustawę o ochronie lokatorów.

Ze swej strony większość lokatorów przyjmuje najzupełniej obojętnie te żądania, aczkolwiek nie brak i takich, którzy propozycje te traktują poważnie.

Dodać należy, iż wielu właścicieli [illegible] stosuje się to

w szczególności do miliarderów powojennych.

którzy nabyli posesje — tłomaczy swym lokatarom, iż nowe normy komornego

obowiązują wstecz.

Niektórzy z tych właścicieli okazali w oczekiwaniu nowej ustawy taką przezorność, iż od pół roku, a nawet i dłużej, nie pobierali komornego i obecnie domagają się zapłaty za ten czas według własnych obliczeń.

Wydaje nam się konieczne, by Sejm, rozpatrując ostatecznie ustawę, w sposób jasny zaznaczył w niej, iż komentowanie jej wstecz jest nietylko

niedopuszczalne, lecz i karygodne,

jako zwykłe oszustwo.

Studencka wycieczka do Czechosłowacji

wyrusza latem

Z czeskich gazet dowiadujemy się, że na zasadzie porozumienia między warszawskiem „Akademickiem Kołem Krajoznawczem" i czesko-słowackiemi klubami turystycznemi, w lecie b. r. zorganizowana będzie wycieczka polskich studentów do Czechosłowacji.

W Pradze organizacje studenckie już się przygotowują do przyjęcia.

Nastręcza się tu poboczna uwaga, dlaczego to takich informacyj polskie pisma szukać muszą w czeskiej prasie?

Trybuna pracowników mózgu i mięśni

WARSZAWA, 17. III.

WYBORY ZARZĄDU KASY CHORYCH

Onegdaj wieczorem odbyły się ponowne wybory zarządu Kasy Chorych m. Warszawy na plenarnem posiedzeniu rady.

Wybory poprzednie zostały — jak o tem w swoim czasie pisaliśmy — unieważnione reskryptem ministerjum pracy w kurji pracowników.

Zebraniu, poświęconemu wyłącznie sprawie wyborów, przewodniczył prezes rady p. Lucjan Sławecki.

Z 3-ch złożonych list do zarządu Kasy weszli:

Z listy Chrześcjan.-demokrat.

na którą padło 21 głosów, pp.: Kazimierz Koralewski, dotychczasowy prezes zarządu, prof. inst. odontol. Perliński, Antoni Rauer i Roman Rozdziałkowski.

Z listy P. P. S.

która otrzymała głosów 19, pp.: Jan Niemczyk, Adam Szczypiorski, Tadeusz Hartleb i Żerkowski.

Z listy frakcji czerwonej,

która zjednała sobie 18 głosów, pp.: Adam Krupa, Henryk Altmann, Leon Weinberg (dotychczas. prezes kontroli głównej) i Karol Wójcik.

Skład zarządu z kurji pracobiorców pozostał bez zmiany w liczbie 6 osób, wobec czego „prawica" rozporządza 10-ciu głosami w zarządzie Kasy, „lewica" — 8-miu.

W „BANKU ZIEMIAN".

WARSZAWA, 17. III.

Między dyrekcją Banku Ziemian a pracownikami panuje rozdźwięk i naprężenie stosunków, na co złożyło się kilka przyczyn.

Pomimo bądź niewypłacania pracownikom wogóle dodatków drożyźnianych, bądź tylko częściowo, co było tłomaczone przez dyrekcję zawsze „ciężkim stanem i brakiem gotówki", nie przeszkodziło to wszakże pobraniu przez dyrektorów miljarda mk. tytułem zaliczki na poczet spodziewanej „tantjemy".

Operując ciągle tyradami o przesileniu ekonomicznem i „kryzysie gospodarczym", spowodowanym rzekomo „polityką skarbową", dyrekcja rozesłała okólnik do personelu, który wzywa w imię — „sumienia" do bezpłatnych pozabiurowych zajęć!

W imię zaś „oszczędności" zredukowano kilkunastu pracowników, przeważnie studentów, a więc pracowników najmarniej uposażonych, bo zarabiających... aż do 140 miljonów miesięcznie, natomiast przywileje nowego wicedyr. banku, który — z racji widocznie oszczędności — codziennie jeździ z domu do banku i z banku do domu karetą na koszt banku, co kosztuje dziennie 5 miljonów mk.

„HEREZJA MONTESSORI".

Szkoła bez nauczyciela — dzieci uczą się same

Wywiad z panią Bronisławą Łozińską

WARSZAWA, 17. III.

Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudził opis lekcji w szkole Montessori, zwróciliśmy się powtórnie do pani Bronisławy Łozińskiej, jednej z [illegible] nowego kierunku, z prośbą o bliższe informacje.

*

Koniec lekcji. Dzieci, nie śpiesząc się, zdejmują fartuszki i pantofelki, wkładają buciki i szykują się do wyjścia. Korzystam z tego i zadaję pani Łozińskiej kilka pytań.

— Na czem polega metoda Montessori?

— Na pewniku, że dziecko może się kształcić i

rozwijać samodzielnie.

Mylny jest pogląd jakoby wychowanie zasadzało się na nauczaniu. Bez porównania owocniejsze jest danie dziecku

możności samokształcenia.

Swoboda wyrabia przedewszystkiem dyscyplinę wewnętrzną, karność względem własnego sumienia. Dziecko staje się małym człowiekiem, któremu

wolno myśleć

i dążyć do celu. Zadanie, jakie zamierza spełnić, jest dlań równoznaczne z zadaniem dojrzałego człowieka, więc czyni wszystko chętnie, nie obawiając się kary i nie oczekując nagrody.

W szkole Montessori

niema przymusu,

nikt się krępuje woli dziecka, nikt nie zmusza do przesiadywania godzinami bez ruchu na ławce. To też nauczycielka może opuścić pokój, a uczniowie i uczennice będą się zachowywali tak, jak w jej obecności.

— Jaka jest rola wychowawczyni?

— Jest to rola dość trudna i wymaga ciągłego skupienia i obserwacji. Wychowawczyni przestaje być

ośrodkiem życia

dziecka w szkole, usuwa się poniekąd z jego drogi, staje się dlań

siłą pomocniczą,

zawsze gotową spełnić jego życzenie. Dziecko, znalazłszy się po raz pierwszy w szkole, czuje się bezradne i onieśmielone. Wszak w domu

nie potrzebowało myśleć,

nie miało własnej woli. Wychowawczyni rozszerza światopogląd dziecka, a sama usuwa się coraz dalej, aby miało wolną drogę do własnych spostrzeżeń. Umieć

nie przeszkadzać dziecku

jest sztuką bardzo trudną. W szkole starego typu nauczycielka stara się imponować sprawnością swym małym słuchaczom i zmusza ich

do naśladowania,

zapominając, że tylko swoboda dostarcza dziecku zadowolenia.

— Jakie wyniki daje ten sposób nauczania?

— Bardzo zachęcające. Metodę Montessori wprowadzono po raz pierwszy w Rzymie, w szkole dla dzieci umysłowo nie rozwiniętych. Po upływie dwu lat, dzieci te zdały egzamin

znacznie lepiej

od dzieci normalnych, co w sferach włoskich pedagogów wywołało niemałą sensację.

— Kiedy i gdzie zetknęła się Pani z tym kierunkiem?

— Po zawarciu pokoju, w roku 1918 wyjechałam do Ameryki i widząc

doskonałe rezultaty

skończyłam kursy instruktorskie i zostałam kierowniczką szkoły w New-Jorku.

Wiem, że moje chęci spopularyzowania tego kierunku spotkają się z wielkiemi trudnościami. Nie tak dawno, bo przed dziesięciu laty, nazywano metodę Montessori

niebezpieczną „herezją".

Dowodzono, że dziecko wychowywane według tych zasad rozpróżniaczy się i nauczy egoizmu, ale praktyka zadała kłam niesłusznym oskarżeniom. Herezja szerzy się z zadziwiającą szybkością. Nawet daleka

Australja, Japonja, Chiny.

wprowadziły ją do swych szkół początkowych.

— A u nas?

— Już się robi. Jesteśmy nieliczne, mało o nas jeszcze słychać, ale fundament założony.

Zam.

Podróż inspekcyjna p. ministra spraw wojskowych

Pan minister spraw wojskowych gen. Sikorski wyjechał w dniu dzisiejszym w podróż inspekcyjną na kresy wschodnie.

Polskie morze — to przyszłość Polski

Rocznica wielkiego dnia w dziejach odrodzonej Ojczyzny

WARSZAWA, 17. III.

Wczoraj o godzinie 12-ej w poł. w kinie „Palace" przy obszernie wypełnionej sali odbył się uroczysty obchód

objęcia wybrzeża morskiego

przez Polskę, zorganizowany staraniem Zarządu Głównego Ligi Żeglugi Polskiej.

Zamiast słowa wstępnego artystka teatru „Rozmaitości" p. Helena Zahorska odeklamowała piękny wiersz Or-Ota „Pieśń o morzu polskiem".

Profesor uniwersytetu lwowskiego p. A. Szelągowski, wygłosił odczyt p. t. „Polska polityka morska", — streszczając w słowach zwięzłych istotę tematu na podstawie ścisłych historycznych faktów.

Drugi z kolei odczyt p. t. „Zarys rozwoju marynarki polskiej", wygłosił szef sztabu marynarki wojennej, komandor Czesław Petelenz.

Reasumując wyniki dotychczasowej pracy, komandor Petelenz stwierdził, że są bardzo nikłe.

Floty wojennej polskiej właściwie nie mamy,

bowiem 2 kanonierki, 4 traulerów, 6 torpedowców i kilkanaście łodzi motorowych nie można nazwać flotą.

Dotkliwie się daje odczuwać, a nawet nieco tamuje rozwój marynarki brak własnego portu. Brak ten zostanie jednakże wyrównany po ukończeniu budowy portu w Gdyni. Kończąc odczyt, komandor Petelenz zaznaczył, że rozwój marynarki wojennej w wysokim stopniu uzależniony jest

od poparcia samego społeczeństwa.

Po odczytach demonstrowano filmy: „Manewry floty polskiej na Bałtyku" i „Udział floty francuskiej w zwycięstwie w wojnie światowej".

Podczas demonstracji filmów przygrywała orkiestra policji państwowej pod batutą W. Śliwińskiego.

Uroczystość uświetnili swoją obecnością: admirał Porębski, komandor Filanowicz, gen. Szyszyński i wiele innych osobistości ze sfer wojskowych i rządowych.

Wagony — chłodnie

w ręku przedsiębiorstwa prywatnego

Ministerjum kolei żelaznych dla umożliwienia, względnie ożywienia dostawy produktów szybko psujących się, a przedewszystkiem mięsa świeżego i ryb świeżych w ciepłej porze roku z dalszych okolic do wielkich miast i środków przemysłowych, zamierza powierzyć napełnianie lodem wagonów-chłodni, kursujących stale według z góry określonego rozkładu jazdy, przedsiębiorstwu prywatnemu.

Głównem zadaniem tego przedsiębiorstwa będzie urządzanie składów lodu na pewnych stacjach towarowych, stosownie do potrzeby i zorganizowania służby napełniania wagonów lodem.

Ministerjum kolei żelaznych zapewni przedsiębiorstwu dzierżawę odpowiednich placów na urządzenie lodowni na stacjach, oraz dochód z określonych w tym celu w taryfie towarowej opłat, pobieranych od przesyłek, przewożonych w wagonach-chłodniach.

Ministerjum kolei żelaznych prosi zainteresowane przedsiębiorstwa względnie firmy o złożenie ofert najpóźniej do końca kwietnia rb. pod adresem Dep. III M. K. Ż., gdzie można również zasięgnąć pisemnie lub ustnie bliższych szczegółów w tej sprawie.

Książę Walji ma pecha do konia

LONDYN, (PAT). Książę Walji podczas przejażdżki spadł z konia i poranił sobie twarz i ręce. Pomimo obfitego krwotoku nie przypuszczają, aby rany miały charakter poważniejszy.

Czas przecie najwyższy by polski robotnik czuł się we Francji, jak w drugiej Ojczyźnie

Rokowania polsko-francuskie w sprawie konwencji emigracyjnej

Z końcem przyszłego tygodnia rozpoczną się w Paryżu rokowania polsko-francuskie w sprawie zmian i uzupełnień dotychczasowej konwencji emigracyjnej. Z ramienia rządu polskiego w rokowaniach wezmą udział delegat rządu polskiego do Rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy p. Franciszek Sokal, dyrektor urzędu emigracyjnego w Warszawie p. Stanisław Gawroński, radca emigracyjny przy poselstwie polskiem w Paryżu p. Sokołowski, a w charakterze rzeczoznawczyni — starsza referentka urzędu emigracyjnego p. dr. S. Balzigerowa.

Ze względu na znaczną już rzeszę naszej emigracji we Francji, jak i na dalszy jej ustawiczny wzrost, wreszcie z uwagi na bardzo ważne pod względem narodowym i społeczno-prawnym zagadnienia, które w zawrzeć się mającej konwencji mają być określone i sformułowane, rokowaniom tym przypisać należy duże znaczenie.

I lekarz od serca może nie mieć serca

Scenka z natury, a rozegrała się w sobotę w przedsionku znakomitego lekarza warszawskiego.

Ciężko chory na serce pacjent, przybyły z prowincji, mimo choroby, zwolna, bardzo zwolna dostał się wreszcie na 5-te piętro, na którem zajmuje apartament ów znakomity lekarz, człowiek w sile wieku, powaga w świecie naukowym.

Odpoczął dłuższą chwilę, — wreszcie zadzwonił.

— P. doktór — oświadczyła pokojówka — przyjmuje tylko w czwartki i piątki.

— Jestem z prowincji i bardzo ciężko chory, możeby pan doktór przyjął mnie wyjątkowo.

Służąca wraca po chwili z odpowiedzią:

— Pan doktór powiedział, że może pan

zatrzymać się do czwartku.

Zaklął chory człowiek z prowincji, nawiasem mówiąc, nie mogący znaleźć w hotelu noclegu nawet za drogie pieniądze i zwolna, krok za krokiem, począł schodzić na dół, rozmyślając w drodze, jak to lekarz od serca może nie mieć serca.

Zmiana taryf kolejowych

wyjdzie na dobre skarbowi, kolejnictwu a nadewszystko pasażerom wszystkich trzech klas

Od dnia 16 marca taryfa osobowa na wszystkich kolejach państwowych w Polsce ulega dalszemu podwyższeniu.

Podwyżka ta stanowi jeden z etapów

sanacji skarbu.

Dotychczasowe bowiem stawki nietylko nie pokrywały kosztów przewozu, lecz dawały znaczny deficyt. Nowa taryfa będzie bardzo bliska kosztów własnych, przeto i deficyt będzie nieznaczny, dający się łatwo pokryć dochodami z przewozu towarów.

Obecne zmiany polegają na wyrównaniu stawek do

wysokości przedwojennej.

Mianowicie w zaborze rosyjskim opłata od osobo-kilometra w III-ej klasie wynosiła 1½ kopiejki, austrjackim 3½ halerza, pruskim — 3 fenigi, co stanowiło 4 santimy (grosze polskie). Takiej właśnie wysokości będzie odpowiadała nowa taryfa polska, przewidująca jednak

degresję

na dalsze przestrzenie, to znaczy, że w miarę odległości — stawka będzie się zniżała od 4 do 2,8 santima od osobo-kilometra.

Mimo tej podwyżki nasze opłaty będą jeszcze niższe od niemieckich, czeskich i austrjackich. Naprzykład obecna niemiecka taryfa wynosi 4⅘ feniga (5 groszy) w III-ej i 6,6 feniga (8 groszy) w II-ej klasie.

Poza tem nowa taryfa zawiera szereg innych,

doniosłych zmian.

Obliczanie należności do 50 kilometrów uskuteczniać się będzie kilometrycznie, a nie co 10 kilometrów, jak było dotychczas. Dla ruchu podmiejskiego ma to ogromne znaczenie z tego względu, że opłata będzie odpowiadała faktycznie przebytym kilometrom bez zaokrąglania do 10. Dziś np. za 12—13 kilometrów płaci się tyle, co za 20 km. Nowa taryfa tę

anomalję usuwa,

przez co komunikacja podmiejska staje się tańszą.

Drugą dodatnią stroną taryfy stanowi degresja, dająca na dalszych odległościach

różnice 1-2 grosza

na kilometrze.

Dalsze zmiany dotyczą ustosunkowania klas. Dotychczas opłata w II-ej klasie była dwa razy, a w I-ej — trzy razy wyższa, aniżeli w klasie III-ej, (w klasie trzeciej 2 grosze, w drugiej 4 grosze i w pierwszej 6 groszy). Skutek był ten, że pasażerowie

unikali klasy II i I

jako zbyt drogich. Za to klasa III była przeładowana.

Nowa taryfa przewiduje zmniejszenie tych różnic na korzyść pasażera: opłata za klasę II będzie o 50, a za I — o 150 proc. droższa, aniżeli za III-cią, czyli

4, 6 i 10 groszy

od osobo-kilometra.

Odpowiada to zresztą i charakterowi polskich kolei, posiadających w swoim taborze znacznie większą ilość

wozów miękkich,

aniżeli przed wojną. W kierunku obniżenia różnic w ustosunkowaniu klas idzie również zagranica, np. Niemcy.

Czwartą doniosłą inowacje stanowi obniżenie dopłaty za „pośpiech", stanowiącej dotychczas 50 proc. biletu odnośnej klasy.

Od 16 marca opłata

za pociąg pospieszny

zostanie zredukowana od 25—30 procent.

Dzięki tym inowacjom ostrze zasadniczej podwyżki zostanie stępione.

(s. a.)

Książe Montenevoso

RZYM (PAT). — W uznaniu wielkich zasług d'Annunzia, położonych zarówno podczas wojny, jak i w czasie pokoju, Król nadał mu tytuł księcia Montenevoso.

POJEDYNKOMANJA

Nie obrażaj i nie dawaj powodu do obrazy — oto dewiza dżentelmena

Wywiad z pułkownikiem Gembarzewskim

Epidemja pojedynków, jakie w zatrważający sposób szerzą się nie tylko w stolicy, ale i w całym kraju — budzą wśród ogółu zdrowo myślącego społeczeństwa żywy i uzasadniony niepokój.

Pragnąc tę bolączkę społeczną omówić możliwie wszechstronnie — nasze pismo podjęło z wybitnemi osobistościami szereg wywiadów, któremi dzieli się ze swymi Czytelnikami.

Dziś właśnie rozpoczynamy naszą ankietę na temat „Pojedynkomanja".

— Absurd, urągowisko z logiki, zbrodnia...

Temi słowy zaczął ze mną rozmowę na temat pojedynkomanji pułkownik Gembarzewski — jak wiadomo — jeden z najwybitniejszych u nas dziś znawców kodeksu i zwyczajów, regulujących zatargi honorowe.

Żyjemy na przełomie dwóch epok — opowiadał interesująco pan pułkownik — epok ustawicznie krzyżujących się w swych tendencjach społecznych.

Dziedziczne zalety, częściej może

wady epoki rycerskiej

zaledwie zlekka nawarstwione amalgamatem nowoczesnej demokracji — złożyły się u nas na

często wręcz absurdalne

zrozumienie istoty honoru, stanowiącego wszak jedno z najświętszych i

najpiękniejszych właściwości psyche ludzkiej —

Podczas kiedy logika, płynąca ze źródeł nowoczesnej etyki, powiada nam, że stawianie na kartę życia człowieka obrażonego na honorze

jest donkiszoterja, a nawet zbrodnia —

to usus — odruch atawistyczny wymaga czegoś wręcz przeciwnego.

— Żąda bowiem natychmiastowego zmycia krzywdy na honorze

bodaj kosztem własnego życia.

— Usus, obyczaj z krwi płynący, staje się więc silniejszym od prawa!

— W takim stanie rzeczy na pojedynek, niestety, należy patrzeć, jako na zło konieczne.

Zamknął pułkownik Gembarzewski i zmęczonemi oczyma jął wodzić po niezliczonych półkach, szafach, gablotach, wypełniających po brzegi jego skromny gabinet służbowy.

Miałem wrażenie, że pożółkłe karty setek nagromadzonych katalogów, stanowiących owoc jego ciężkiej i mozolnej pracy na stanowisku dyrektora muzeum wojskowego — jęły z szelestem rozchylać się, by przed oczyma naszemi przesunąć najcudniejsze momenty historji naszej wojskowości.

Odsiecz Wiednia, Somosierra, tragiczna śmierć ks. Poniatowskiego, Legjony, Dąbrowskiego, Kościuszko w Ameryce i tyle, tyle innych! Wszędzie tam szło o honor w najcudowniejszym gatunku, nieraz może wbrew racji stanu,

wbrew interesom wiecznie płynnej polityki,

zawsze jednak z niezłomnem postanowieniem, że honor polski, dane przezeń słowo, to świętość, której bezkarnie

łamać i szargać

nie było wówczas wolno.

Jakże odbiegliśmy od tych czasów! Dziś lada hołysz, narwaniec, człowiek nadmiernie impulsywny, bądź wrażliwy, przeczulony i najczęściej nie zdający sobie sprawy z tego co znaczy wielkie słowo

Honor,

nadużywa go przy lada jakiej zwadzie, w gruncie rzeczy nie wartej często nawet funta kłaków.

— Historja pojedynku — nagle przerwał mu potok napływających myśli pułkownik Gembarzewski — jest stara, jak stara jest cywilizacja chrześcijańska.

— Dziś pojedynek, jako zło konieczne, w wyjątkowych wypadkach musi

być tolerowany.

O ile jednak istnieją jakieś wyjątkowe motywy obciążające, uczestnicy pojedynku winni

ulec surowej karze.

Pojedynek bowiem stał się już przeżytkiem.

— Nie obrażać i nie dawać powodu do obrazy — oto podstawowy obowiązek każdego człowieka honoru.

— Kto trzyma się tych zasad — ten niewątpliwie świadom jest wartości zarówno swego honoru, jak i godności drugich.

— Z kolei należałoby położyć jaknajwiększy nacisk na wychowanie nowego pokolenia, w które trzeba wpoić zasady prawdziwego nowoczesnego demokratyzmu, który sam przez się

wyklucza pojedynkomanję.

— Po dziś dzień lud polski tramtadrackich zawadjaków określa lekceważącem mianem — ludzi „honurnych".

— Takiego „honurnego" obywatela, mimo pozornej często kultury moralnej,

zazwyczaj cechuje spaczone poczucie osobistej godności.

— Najprzeróżniejsze odmiany takiego typu dziś spotkać możemy w każdem milieu.

— Nadmierna drażliwość na punkcie własnej godności, nietakt i popędliwość — najczęściej będące w odwrotnym stosunku do samej wartości honoru takiego indywiduum — powodują, że człowiek „honurny" łatwo i bez dostatecznego powodu albo sam się obraża, albo obraża innych.

— Nie jest to dżentelmen w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Pojęcie to bowiem wyklucza wszelką pochopność do zwady.

Po krótkiej przerwie, wywołanej załatwieniem nastręczającej się sprawy służbowej, uprzejmy nasz interlokutor, przeszedł do ostrego ataku na „honurnych".

— Chełpienie się ludzi tego typu swym rzekomym honorem, ich swadą pojedynkową — jest analogicznem zjawiskiem do przechwalania się w wywoływaniu

burd karczemnych czy ulicznych.

— W obu wypadkach niema miejsca na honorowe zadośćuczynienie.

Wkracza to już w zakres kompetencji sądów koronnych...

— Sprawcy tej kategorji pojedynków, manjacy, megalomani, zawadjacy — z reguły winni ulegać jaknajsurowszej karze.

Jeżeli są urzędnikami państwowymi, bądź wojskowymi —

muszą opuścić służbę.

Są to bowiem tylko awanturnicy, zdeklasowani w opinji zdrowo myślącego społeczeństwa i jako tacy towarzysko nie mogą być tolerowani.

W przeciwstawieniu do ludzi „honurnych" należy odróżnić człowieka honoru.

Rozjaśniło się wyraziste oblicze pułkownika. Niechęć dla „honurnych"

ustąpiła apologji człowieka honoru.

— Zimna krew, opanowanie nerwów, wysoki djapazon taktu i konsekwentna logika, są to wrodzone zalety człowieka honoru. Zaczepiony,

potrafi zapanować nad sytuacją,

stara się znaleźć towarzyski punkt wyjścia. Gdy jednak obraza czci i honoru jego, bądź najbliższych mu osób, staje się tak ciężką, że zgodnie z ususem,

wymaga natychmiastowej rehabilitacji

— wówczas dopiero likwiduje incydent na drodze honorowej, o ile znajdzie, że sprawca obrazy jest mocen dać mu satysfakcję. W przeciwnym razie traktuje go jako człowieka nieodpowiedzialnego.

— Tej kategorji pojedynki niestety, muszą być tolerowane. Wymaga tego zarówno dzisiejszy sposób pojmowania spraw honorowych, jak i nasze

atawistyczne poczucie obrażonej godności własnej.

Z przytoczonych uwag dyrektora muzeum wojskowego, który obecnie opracowuje nowy kodeks oficerskich sądów honorowych — wynika, że społeczeństwo nasze chcąc nie chcąc

musi tolerować pojedynki, jako zło konieczne.

Obowiązkiem jednak społeczeństwa jest

jaknajradykalniejsze zwalczanie pojedynkomanji.

Wówczas dopiero sfera zadośćuczynień honorowych zwęzi się do wypadków sporadycznych, mających swe uzasadnienie w atawistycznych właściwościach poczucia honoru współczesnego człowieka.

Cień mecenasa Meklemburga

Fałszywe czeki i prawdziwe alibi

(Telefonem od warszawskiego korespondenta)

Wieczorem 2-go sierpnia ub. roku dowiedziała się Warszawa o *zamordowaniu mecenasa* Konrada Meklemburga w mieszkaniu przy ulicy Chmielnej 56.

Zabitego znaleziono

w pozycji skulonej,

z głową opartą na poręczy krzesła. Twarz przylegała prawym policzkiem do pluszowego obicia. Na podłodze ujrzano wielką kałużę krwi.

Pozycja ciała była tak nienaturalna, iż nie mogło być mowy o walce ofiary z napastnikiem.

Oględziny miejsca zbrodni ustaliły, że t. zw.

alfabet na kasie

ogniotrwałej został podważony i oderwany nożem stołowym, a więc mord został popełniony w celu rabunkowym. Na pancerzu kasy znaleziono wiele odcisków obcej ręki, które skrupulatnie sfotografowano.

Energiczne śledztwo, prowadzone przez naczelników Urzędu Śledczego pp. Sonenberga i Kurnatowskiego, utknęło na *martwym punkcie.*

Morderca przepadł bez śladu. Szukano go

nietylko w Warszawie,

szukano we wszystkich większych miastach Europy. Kilkakrotnie zdawało się, że wykrycie przestępstwa jest kwestją najbliższego czasu, ale nadzieje spełzały na niczem.

Jednak, mimo trudności, Urząd Śledczy nie zrażał się niczem. Z polecenia naczelnika Sonnenberga

aresztowano w Berlinie

przed kilku miesiącami niejakiego Bolesława Krupińskiego i sprowadzono do Warszawy. Dokonał tego przy współudziale policji niemieckiej komisarz Bachrach.

Krupiński przedstawił

szczegółowe alibi,

na zasadzie którego został zwolniony. Jednak policja miała go na oku.

W ostatnich czasach Krupiński zaczął się obracać w środowisku dam z półświatka warszawskiego. Odwiedzał pierwszorzędne restauracje, a wysokie rachunki

regulował czekami

Banku Przemysłowego.

Niestety, czeki te okazały się bezwartościowe, gdyż nie miały pokrycia.

Wobec tego po dochodzeniu przeprowadzonem przez starszego przodownika. Kolendo, Krupiński został ponownie aresztowany. Jest to elegancki 25-letni mężczyzna, bez określonego zajęcia. Znaleziono przy nim książeczkę czekową z kilkoma czekami.

Ponieważ osobistość aresztowanego wydaje się być zagadkowa, podane przezeń alibi ma być ponownie rozpatrywane.

Kradzione kufle w Białym Domu

Ze wspomnień o prezydencie Wilsonie

Prezydent Wilson razu jednego przyjmował u siebie pewną wysoko postawioną osobistość. Ponieważ zaś był to niemiec, prezydent sądził, że wypadałoby poczęstować go piwem.

Łatwiej było jednak powiedzieć, niż uczynić. W całym „Białym Domu" nie było szklanki odpowiedniej do tego celu. Nie pozostało tedy nic innego, jak posłać do najbliższej restauracji po tuzin kufli od piwa.

Restauracja owa należała do niejakiego Gerstenberga. Szklanki przyniesiono. Gdy gość wypróżnił kufel, zauważył ku niemałemu zdumieniu na dnie ciekawy napis: „Skradziono w piwiarni Ernesta Gerstenberga".

Wyjaśnienie tego zdarzenia jest bardzo proste. Restauratorowi ginęło zawsze tyle szklanek, że kazał wyryć na wszystkich swych kuflach napis wyżej podany, ażeby odebrać gościom ochotę do przywłaszczenia.

Doradca pana hrabiego b. minister skarbu

doradził swemu panu nabyć najwyżej 250 akcji Banku Polskiego

Stanowisko magnatów polskich — przemysłu i ziemiaństwa — wobec sanacji skarbu państwa, staje się prawdziwą

sfera publiczną.

Niema dnia, by prasa wszystkich odcieni politycznych — nie notowały faktów wprost sensacyjnych.

Wychodzą na jaw fakty wprost fantastyczne, dowodzące

ekscentryczności

panów ziemian — jak to widać z ich „propozycji", ogłoszonej wczoraj rano w „Expressie Porannym".

„Propozycja" bardzo prosta: niech rząd pozwoli na wywóz żyta zagranicę, a my zakupimy 200 tysięcy akcyj Banku Polskiego.

A więc pieniążki mamy na 200 tysięcy akcyj, tylko uważamy, że można na uporze zrobić jeszcze jeden złoty interesik!

Wygląda to na jakieś potworne

wymuszanie

— wykorzystywanie dla swych korzyści osobistych chwili przełomowej w życiu ekonomicznem państwa.

Dziś mamy nowy fakcik — z tej samej złotej serji.

Pan hrabia na Łańcucie — Alfred Potocki — zakupił akcyj Banku Polskiego za całe 25000 złotych, czyli — 250 sztuk.

— A przecież ciśnie się na usta każdego z nas — mógł jednem pociągnięciem pióra — jednym podpisem czeku — pokryć

całą emisję

tego naszego Banku Narodowego.

To, co dla nas, zmęczonych nędzą, wojną niedawno przebytą, grozą klęsk socjalnych, jest wysiłkiem ponad siły, bohaterskim, dla takiego magnata byłoby wszak tylko jedną z codziennych nieomal tranzakcyj.

Ale przy nazwisku pana Potockiego wyczytali zaledwie 250 akcyj!

Podobno — dodajmy na usprawiedliwienie pana Potockiego —

hrabia

nie wie o niczem, nie wie, że w Polsce wogóle przeprowadza się jakąś „sanację", że ludzie biedzą się, by założyć jakiś „Bank Polski".

P. Potocki nie może o tem wiedzieć, bo właśnie wybrał się na polowanie do Afryki — na lwy i krokodyle.

Wierzymy — chcemy wierzyć, że sam pan hrabia, znany powszechnie ze swych wysokich cnót obywatelskich — zupełnie inaczej postąpiłby w tej sprawie, gdyby nie był właśnie w tej chwili na końcu świata —

w Afryce.

Ale, na nieszczęście, pan Potocki zostawił tu do załatwiania tego rodzaju interesów swego doradcę finansowego — jednego z byłych ministrów skarbu — i on to zadecydował, że będzie dość, gdy

dla przyzwoitości

jego pan ciśnie na listę te 250 akcyj — niby 25 tysięcy franków na tacę n. p. podczas kwesty w arystokratycznej „La Madeleine" w Paryżu.

Epidemja tańca elektrycznego

Ludzie, psy, koty, konie pląsają w szalonym fox-trocie

Na jednej z większych ulic Londynu obserwowano scenę niezmiernie oryginalną, nasuwającą zrazu podejrzenie, iż ciężka epidemja tańca św. Wita wtargnęła do stolicy.

Kot, który zeskoczył z ogrodzenia na chodnik, począł wyprawiać susy tak dziwne, że policjant zwrócił na to uwagę i podszedł ku niemu. Zatrzymawszy się jednak na odległość kilku *metrów*, godny przedstawiciel władzy puścił się sam w jakiś taniec, przypominający foxtrotta.

Ten sam los spotkał psa, przebiegającego tamtędy, równocześnie zaś i konie oddziału gwardji królewskiej, który przejeżdżał przez ulicę. Zdumieni jeźdźcy z wielkim trudem zdołali utrzymać się na siodłach, dopiero po długich usiłowaniach opanowali konie.

Jedynym wyjątkiem był automobil, którego pasażerowie nie odczuli żadnych wstrząśnień, dzięki temu, iż od ziemi dzieliły ich pneumatyki. Przyczyną zjawiska był prąd elektryczny, spowodowany zerwaniem kabla podziemnego. Dopiero po zatrzymaniu prądu na stacji, policjant, pies i kot przybrali normalniejsze pozy.

Scena ta, jakkolwiek niewątpliwie komiczna, mogła mieć oczywiście skutki bardzo poważne.

Porady praktyczne

Odpowiedzi na zapytania Czytelników

DLA PIECHURA

Służymy wypróbowanym przepisem na proszek zabezpieczający od potu i odparzania.

Miesza się 150 gramów krochmalu, 200 gramów talku weneckiego i 10 gramów kwasu salicylowego. Zaperfumować kilkoma kroplami olejku pachnącego.

MODA A KIESZEŃ

Przepowiednie demi-saison

AKWAFORTA

Nadchodzi pora przedwiośnia, w której przepowiada się wyroki mody. To też i Antuce z urzędu przypada zająć się proroctwy. Na marzec polecam zaniosiej jako kostjum demi-saison — kostjum popielawy.

Oczywiście, że tylko czepki gumowe będą tolerowane jako jedyne przybranie głowy. Jako wehikuły będą używane gondole, motorówki, hydroplany zamiast tramwaju — tratwy. Warszawa zamieni się nagle w Wenecję. Nowy Świat w Canale Grande. Ireny w syreny, szpetne trytony przy kolumnie Zygmunta znajdą wreszcie właściwe miejsce pod wodą.

Szyfman założy towarzystwo okrętowe (Kanada). Bazewicz będzie pływał po Mazowieckiej wiosłując wąsami. Komisarz Wiskowski zatopiwszy uprzednio niecnych swych pomocników, puści się duszehubką pod „Canale Gęsie" na połów ryb grubych, piccole canalje i tutti frutti.

W arce na Wiejskiej premjer będzie usiłował daremnie pogodzić gryzące się pary czyste i nieczyste, wśród marcowych kocich jazz-bandów. Politycy wezmą się wreszcie do radykalnej metody polemicznej: wezmą koncesję na zrzucanie z dachów śniegu i lodu (na rozpalone głowy przeciwników) ma się rozumieć).

Pozatem zakwitnie sport. Astorjanie będą łowić wiślane łososie pod Kresami, a czerwonoskórzy moi koledzy wyjdą na polowanie na dzikie kaczki.

W takiej wodnej stolicy będzie obowiązywać kostjum kąpielowy dla pieszych. (Pływacy z przerębli twierdzą, że w przerębli jest najgoręcej). Skamandry ukazywać się będą w skafandrach.

Ponieważ jednak należy wykazy mody zawsze miarkować osoby rozsądne będą nosiły płaszcze nieprzemakalne (olbrzymia rozmaitość welen i jedwabiów impermeable różnych barw i odcieni). Do tego kapelusz skórkowy i parasolka, którą w każdej chwili można obrócić w wiosło.

Wszystko to się sprawdzi w najbliższych dniach, jeżeli Magistrat nie wywiezie kupy śniegu z ulic.

Antuka.

Proboszcz ścigany przez wilki

Zgłodniałe bestje ukazują się na sali balowej

Według doniesień z Rumunji, niezwykle ostra zima wytworzyła niebezpieczeństwo spotkania się z wygłodzonemi wilkami, które gromadami ukazywały się po wsiach i pożerały stada owiec.

Proboszcz z Foscani, Gorbe, jadąc z wizytą saniami do wsi sąsiedniej, w przeciągu kilku godzin ścigany był przez wilki.

Niedawno zgłodniałe bestje przyszły nocą do miasta Braszow, gdzie wtargnęły na salę balową. Skończyło się jednak tylko na strachu, gdyż strzałami wypędzono je z sali i z miasta.

Komentowanie prawa przez p. Szaykowskiego i jego doradców.

Prawo jest tylko prawem. Nie wolno go różnie pojmować. [illegible]

Już niejednokrotnie słyszeliśmy z ust i pism p. Szaykowskiego, że

nie ma nic przeciwko zawieraniu umów ze Związkiem lekarzy,

z czego mogłoby wynikać że jest on najszlachetniejszym człowiekiem na tym padole łez i płaczu, że niestety tym jego szlachetnym zamierzeniom staje na przeszkodzie prawo.

Dura lex sed lex powiada p. Szaykowski

Pereant lekarze

byle tylko żyła iustitia.

Tezę tę ostatecznie przypieczętował p. Szaykowski znanym już czytelnikom naszego pisma żądaniem skierowanem do pp. lekarzy Kasy Chorych mianowicie przystąpienia do pracy z dn. 20 bm.

pod groźbą zwolnienia

motywując tę swoją groźbę surowym brzmieniem art. art. 42 ustęp 1 i 73 ustęp 2 Ustawy z dn. 19 V 1920 r. Artykuły te które p. Szaykowski już dawno wynalazł „dla wytłomaczenia swojego arcyszlachetnego stanowiska obecnie ten że sam p. Szaykowski przypisuje dekretowi Ministra Pracy i Opieki Społecznej.

A więc

pisze p. Szaykowski:

„wobec dekretu Min. Pr. i Op. Społ. z dn. 12 marca rb. za numerem 1377-VII nie mogę zawrzeć umowy ze związkiem lekarzy,

której by warunki były niezgodne z art. 42 ustęp 1 i 73 ustęp 2

Ustawy z dn. 19.V 1920 r. Acakolwiek nie bardzo wypada, niemniej jednak zmuszeni jesteśmy naprawić terminologję Wysokiego Komisarza Kasy Chorych.

W Państwie Polskiem

dekrety wydaje tylko Prezydent Rzplitej

o czem jednakże wiedzieć musiałby odpowiedzialny Kierown. Kasy Chorych w Białymstoku. Nie wie o tem skoro rozporządzenie Ministerstwa nazywa dekretem. Z treści zaś przytoczonych wyżej części pisma p. Szaykowskiego do lekarzy Kasy Chorych wynika, że Ministerstwo nie miało zupełnie na myśli, jak to urbi et orbi głosi p. Szaykowski, by niemożliwem było z punktu widzenia prawnego zawarcie umowy pomiędzy Kasą Chorych a Związkiem lekarzy.

Wprost przeciwnie. Zgodnie z brzmieniem

Ustawy tej

niemożliwą jest tylko taka umowa, że Związkiem lekarzy, której warunki byłyby niezgodne z cytowanymi już wyżej przepisami prawa.

Jest to zupełnie zrozumiałe

jeżeli się zważy co głoszą te straszliwe artykuły prawa A więc przedewszystkiem. Art. 42 ustęp 1 mówi: „pomoc lekarska udzielaną jest przez dyplomowanych lekarzy i lekarzy dentystów i t. d. (z braku miejsc nie cytujemy całkowicie art)

Zapytujemy wobec tego czy ten artykuł stoi na przeszkodzie zawarciu umowy ze Związkiem lekarzy. Czy do Związku lekarzy należy chociaż by jeden lekarz niedyplomowany?

O ile absurdalnem staje się

ciągle od kilku miesięcy powoływanie się p. Szaykowskiego na ten przepis prawa o tyle zrozumiałem i jasnem jest zarządzenia Ministerstwa, że nie można zawierać umowy wbrew temu przepisowi t. j. z nie lekarzem.

Dalej

straszy nas p. Komisarz,

art. 73 ustęp 2. A więc przytoczmy go: „na wniosek dyrektora Kasy Czorych zarząd mianuje i zwalnia pracowników na podstawie regulaminu Kasy zatwierdzonego przez radę Kasy". zapytujemy czy ten przepis staje na przeszkodzie zawarcia umowy ze Związkiem lekarzy?

Czyż bowiem istnieje jakaś Rada Kasy.

(Chcielibyśmy by istniała?)

Czy wydała ona jakiś regulamin? A gdyby, nawet istniała czy doszłaby do takiego absordu.

W dalszym ciągu, postaramy się udowodnić ścisłem brzmieniem ustawy z dn. 19 V. 1920 r. że

zawarcie umowy ze Związkiem lekarzy nie tylko nie jest wbrew Ustawie.

ale całkowicie jest nią przewidziane. Art. 2 ustawy głosi: „Kasa Chorych, oparta na podstawie niniejszej ustawy, jest osobą prawną Może ona w swoim imieniu nabywać prawa i zaciągać zobowiązania pozywać przed sąd i być pozwaną. Za zobowiązania. Kasa odpowiada swoim majątkiem".

Z tego wynika, że Kasa ma takie same prawa, jak i każda Spółka akcyjna czy fabrykant lub kupiec.

A czyż dużo mamy dzisiaj takich przedsiębiorstw, któreby zawierały umowę z poszczególnym robotnikiem a nie ze związkiem.

Czyż komu na myśl przyszło

że tego rodzaju umowa jest nie prawną w państwie demokratycznem?

P. Szaykowski względnie jego doradca przytoczyli art. 42 ustęp 1.

Gdyby p. Szaykowski miał cokolwiek lepszy wzrok i sięgnął o jeden tylko artykuł dalej a mimowolnie zajrzał do artykułu 43 ustęp 3, to powiedział by pp. lekarzom: „Zarząd Kasy Chorych jest upoważniony, w celu zapewnienia Kasie korzystniejszych warunków, do zawierania umów ze szpitalami lecznicami prywatnemi i gminnemi" i t. p.

A więc wogóle

Kasa Chorych może zawierać umowy z osobami prawnemi,

tylko Związek lekarzy zdaniem p. Szaykowskiego stanowi wyjątek. Tylko ze Związkiem lekarzy, który w swojem gronie posiada najwybitniejsze siły lekarskie m. Białegostoku, umowa „nie zapewniłaby Kasie Chorych korzystnych warunków"(!!).

A jeżeli przytoczymy jeszcze treść art. 84, który mówi, że w Komisji pojednawczej „do zastępowania lekarzy, jednego wyznacza

odpowiednia organizacja lekarska",

to przyjdziemy do wniosku, że ustawa sejmowa wprost przewiduje ingerencję związków zawodowych.

Nie dziwimy się p. Szaykowskiemu, że

jako medyk może być najlepszym wenerologiem

i najgorszym prawnikiem.

Dziwimy się jednak jego doradcy prawnemu. Chcielibyśmy, żeby ów znakomity doradca prawny miał cywilną odwagę przypieczętować swym nazwiskiem tak swoiście pojmowane komentarze do Ustawy z dn. 19-V 1920 r.

Zatarg na fabr. br. Hirszhorn w Supraślu.

Oddział przędzalniany w fabryce br. Hirszhornów w Supraślu był od dłuższego czasu nieczynny. Robotnicy wciąż nalegali by oddział został uruchomiony. Właściciele wobec zastoju zaproponowali na czas od 10 marca do 20 kwietnia b.r.

obniżenie płacy o 10%

na co robotnicy zgodzili się, podpisali odpowiednią umowę i oddział został uruchomiony.

W dniu 12 bm. o godz. 13 m. 30 robotnicy z innych oddziałów fabryki Hirszhorna i robotnicy z fabryki Ajzensztadta w liczbie około 80,

wkroczyli w czasie wykonywania pracy do oddziału przędzalnianego i zmusili robotników do porzucenia pracy,

złorzecząc i grożąc tym robotnikom, którzy zgodzili się pracować o 10% taniej, iż zostaną pozbawieni pracy i już pracy nie dostaną nie tylko w Supraślu, lecz w całej Polsce.

Robotnicom przebaczają, zabraniając jednocześnie wrócić do pracy pod groźbą wykreślenia ze Związku i pozbawienia pracy. Robotnicom za czas nieprzepracowany obiecali płacić.

Głównymi winowajcami w tej sprawie są:

sekretarz Oddziału Związku „Praca" w Supraślu, Władysław Normantowicz, Jan Karczewski, Michał Gurewicz, Jan Krutul, Jan Jelski, Michał Czereszko, Michał Kulikowski, Antoni Szczepański i Adolf Korecki, którzy

zostali aresztowani i przekazani władzom sądowym.

Wyżej wymienieni znajdują się obecnie w Więzieniu Karnem.

Wystawa samochodów.

W lutym r.b. otwartą została w Warszawie (Ul. Nowy-Świat 50) pierwsza wystawa samochodów światowych marek amerykańskich „Ford" i „Buick" reprezentowanych w Polsce przez zasłużoną krajowi firmę: „Elibor" Sp. Akc. Handl. Przem. „Ł. J. Borkowski" w Warszawie.

Samochody „Ford" cieszą się w Polsce wziętością i zyskały dużą popularność, zwłaszcza w czasie wojny światowej, kiedy to mały „Ford", przezwyciężając trudności złego terenu, oddawał nieocenione wręcz usługi w służbie frontowej i sanitarnej.

Samochody marki „Buick" należą do rzędów wozów luksusowych najwyższej klasy, są one ostatnim wyrazem komfortu i sprawności, wręcz niedościgłionej.

Na wystawie fachowo-technicy, znajdą cały szereg specjalnych najnowszych obrabiarek, przyrządów i narzędzi warsztatowych, mających zastosowanie w warsztatach „Elibora", dzięki czemu dokładność robót, wykonywanych w tychże warsztatach, znacznie przewyższa roboty innych warsztatów dawnego typu.

Gościom, licznie zwiedzającym wystawę, szczegółowych objaśnień udzielają kierownicy działu samochodowego f. „Elibor".

Na skutek zgłoszeń stale napływających ze sfer przemysłowo-handlowych, uczelni i t. p. wystawa zostaje przedłużona jeszcze na jakiś czas. Rozesłane imienne zaproszenia są nadal ważne.

Pierwsza ta powojenna wystawa samochodów, ciesząca się niezwykłą frekwencją, godna jest zwiedzenia i radzimy wszystkim przybywającym do Warszawy, aby sposobności tej nie pominęli.

Wystawa mieści się w Hali Metalowców, przy ul. Nowy-Świat Nr. 50.

Reklamą jest dźwignią przemysłu.

Spił się jak bela zasnął na drodze i odmroził ręce i nogi.

Zamieszkały przy ul. Dojlidzkiej 2 w/m. robotnik fabryczny Bagisz, lat około 26, żonaty, 3 dzieci

idąc w stanie nietrzeźwym do swego brata w odwiedziny

zasnął po drodze i odmroził wszystkie kończyny u rąk i nóg. Bagiszem zaopiekowała się policja, która uratowała go być może od śmierci.

Kronika policyjna

Kradzieże: z chlewa posesji Nr. 6 przy ul. Rynek Kościuszki skradziono ptactwo domowe wart. 120 miljon. mk. na szkodę Mandelbauma Abrama.

Z mieszkania Maliniak Bejli-Lipowa 19 skradziono garderobę wart. 800 zł. pol.

W pociągu pomiędzy st. Liwickie—Białystok skradziono Kopcowi Parfienjem różne dokumenta oraz 160 miljn. mk.

Aresztowania: 1) Winiewskiego Judela z Zabłudowia, 2) Drobianskiego Stanisława z gm. Rudą pow. Szczuczynskiego, 3) Abramowicza Berko z Białegostoku za kradzieże, 4) Białowskiego Józefa z pow. Szczuczyńskiego za paserstwo, 5) Siwaniewskiego Alfreda bez stałego miejsca zamieszkania za włóczęgostwo.

Oddane pod Sąd: za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych. Zabłudowskiego Josela Legjonowa 27.

—**Znalezione:** na jednej z ulic Białegostoku laskę niewiadomego pochodzenia.

Laska znajduje się na przechowaniu w Komendzie Powiatowej P. P. (Warszawska 3)

Obwieszczenie. 1987

Wydział Hipoteczny Sądu Okręgowego w Białymstoku obwieszcza, że otwarte zostało postępowanie spadkowe po zmarłych:

1 Chawie Pogorelskiej, właścicielce nieruchomości w Białymstoku przy ul. Jurowieckiej pod Nr. Nr. 13 i 13a. pol. a miejskim Nr. 242,

2 Szymonie Kreczko vel Kreczko właścicielu nieruchomości na wsi Piątki pow. Sokólskiego.

3 Wojciechu Daszkiewiczu, właścicielu nieruchomości na wsi Horodnianka star Sokólskiego.

Termin regulacji spadków tych wyznaczony został na dzień 3o września 1924 roku w kancelarji Wydziału Hipotecznego, gdzie interesowani winni zgłosić prawa swe pod skutkami prekluzji.

Białystok, dnia 6 marca 1923 r.

Polska Krajowa Kasa Pożyczkowa.
Oddział w Białymstoku
zawiadamia, że dla ułatwienia zapisów na akcje BANKU POLSKIEGO **tym subskrybentom, którzy nie posiadają złota i walut obcych, sprzedaje na ten cel waluty ze swych zapasów do wysokości 5.000 złotych na jednego subskrybenta,** a więc przyjmuje wpłaty i w markach polskich.
Termin zapisów kończy się z d. 31 marca r. b.
Uprasza się przeto o pośpiech, aby w ostatnich dniach przez zbyt liczny napływ nie wywołać technicznych trudności biurowych.
2025

Jedna z największych
Fabryk Tektury Dachowej
pragnie oddać wyłączną sprzedaż
swojej specjalnej
Asfaltowej Papy Dachowej
niewymagającej konserwacji firmie prowadzącej skład materjałów budowlanych, która może zapewnić znaczny obrót.
Zgłoszenia od poważnych reflektantów pod „Wyłączna Sprzedaż" do Biura Ogłoszeń
S. JUTANA, Wilno,
Niemiecka 4, tel. 222.
2022

Dr. M. Kacnelson
Choroby weneryczno-skórne.
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 8, telefon Nr. 243.
Przyjmuje od godz. 9—1 i od 4—7.

Ogłoszenia drobne.

Skradziono książkę wojskową, wyd. w Białymstoku przez P.K.U. na imię Józefa Kraszewskiego (rocz. 1894) zam. we wsi Baranowce pow. Białostockiego gm. Choroszczańskiej. 2013

Mieszkanie w śródmieściu poszukuje doktor, do sto złotych miesięcznie. Zgłoszenia do Redakcji „Dzien. Biał." 2014

Zgubiono dowód osobisty wyd. przez Starostwo Pińskie na imię Aleksandra Czernowa zam. we wsi Brzozówka powiatu Białostockiego gm. Kalinowskiej. 2024

Sprzedają apteki i składy apteczne.

APOLLO
DZIŚ
Przecudny poemat serc kochających
Początek o 7, 8,45 i 10,15 w.
Kasa od godz. 6-ej.

Najnowsza atrakcja zagranicznych ekranów
ZŁODZIEJ MIŁOŚCI
Wielki dramat wytwórni „Paramont" w New-Jorku
Porywający dramat serc kochających wykon. z nieznanym dotąd przepychem
Najpiękniejszy mężczyzna na świecie słynny artysta **RUDOLF VALENTINO** oraz największa gwiazda amerykańskich ekranów **GLORIA SWANSON** w rolach głównych

KINO MODERN
DZIŚ
PREMJERA!

Arcydzieło filmowe wytwórni „Paramont" w Nowym Jorku
Królowa ekranu
POLA NEGRI
W jej pierwszym amerykańskim filmie
BELLA DONNA (ZATRUTY CZAR)
Dramat wschodni w 8 aktach z krainy miłości krwi i słońca
Bale, Testyny, haremy, Sporty, wyścigi, i tańce
UWAGA: W tym obrazie **POLA NEGRI** ukazuje się w 30-ciu najmodniejszych toaletach
Kasa od godziny 5 po południu

WARUNKI PRENUMERATY: miejscowa — Mkp. 7.500.000 zamiejscowa wraz z przesyłką — Mkp. 9.000.000 — zagraniczna — Mkp. 15.000.000
CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy — szerokość szpalty redakc. w tekście — Złp. 0,40, zwyczajne — Złp. 0,16, drobne za wyraz Złp. 0,12, według oficjalnego kursu franka złotego. Ogłoszenia tabelaryczne i zagraniczne kosztują o 50% drożej, terminowe — 25 drożej. Od cen powyższych opustów nie udziela się. Na zasadzie uchwał Zjazdu Prasy Prowincjonalnej wszystkie komunikaty instytucji prywatnych i społecznych w kronice podlegają opłacie. Układ ogłoszeń dwunastoszpaltowy.

Wydawca Napoleon Sakowicz. Redaktor odpowiedzialny Antoni Łubkiewicz. Drukarnia Zrzeszenia Samorządów w Białymstoku, Warszawska 83.